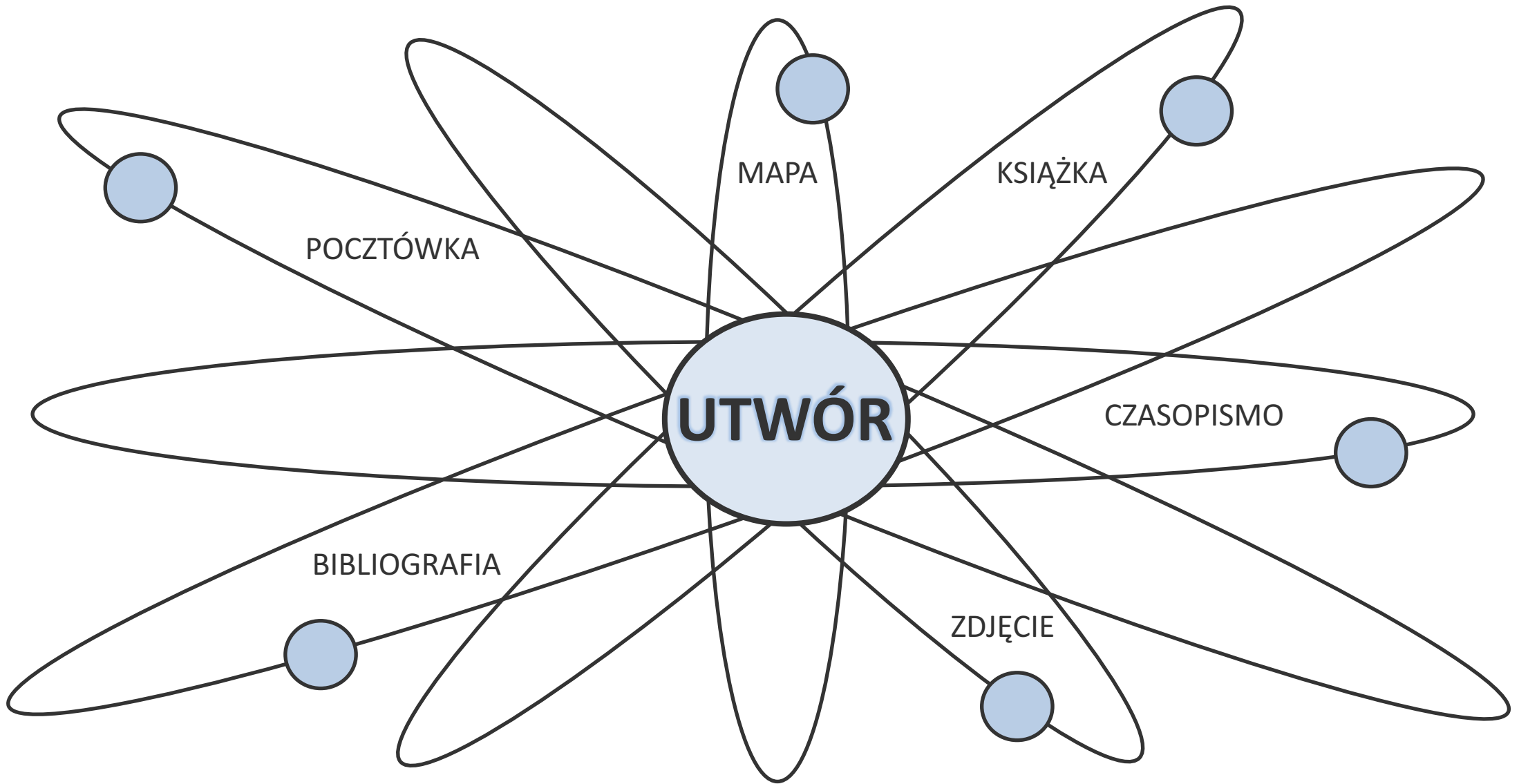


Prawo autorskie w procesie digitalizacji

Praktyczny poradnik dla bibliotekarzy

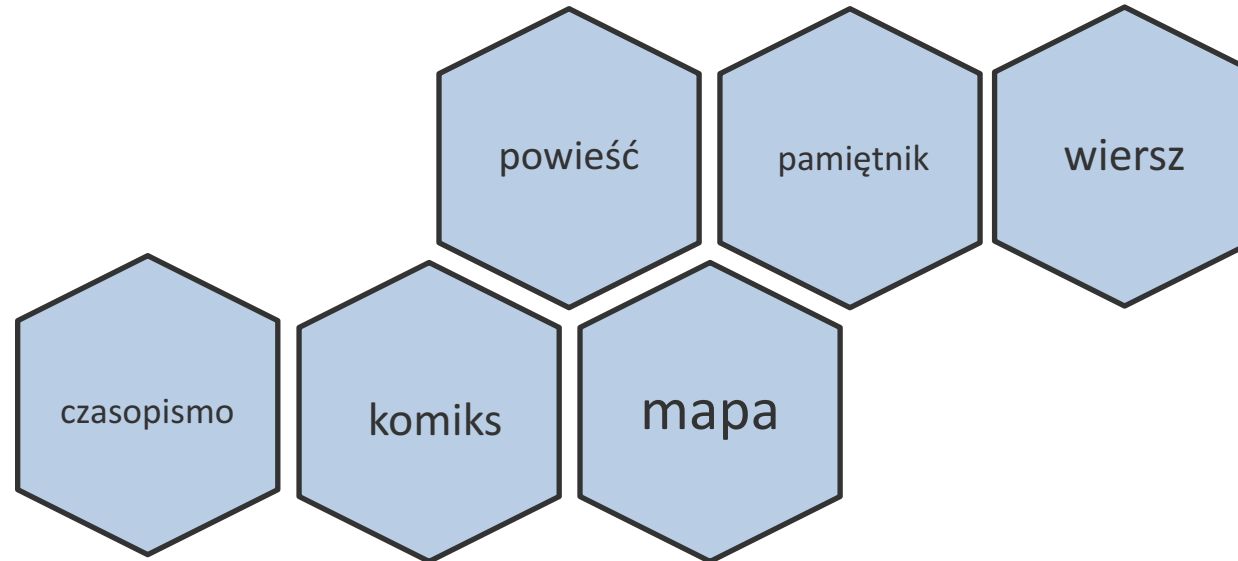
Ewa Minkowska, Mariusz Walczak - Biblioteka Narodowa
21 listopada 2017



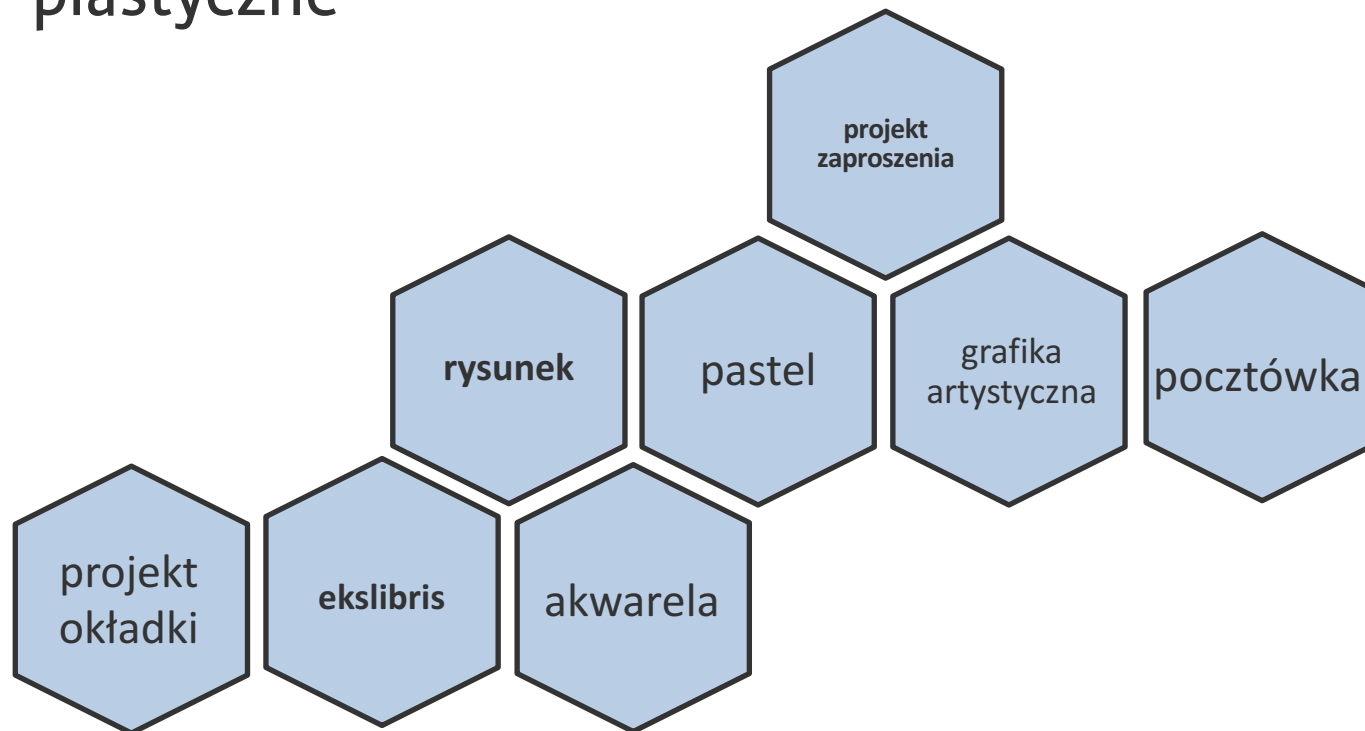


Gdzie poszukiwać utworów?

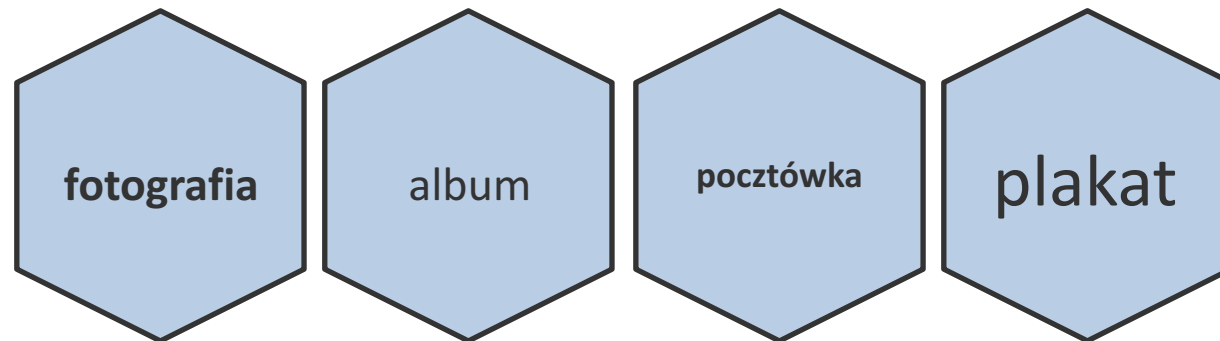
- wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne oraz programy komputerowe).



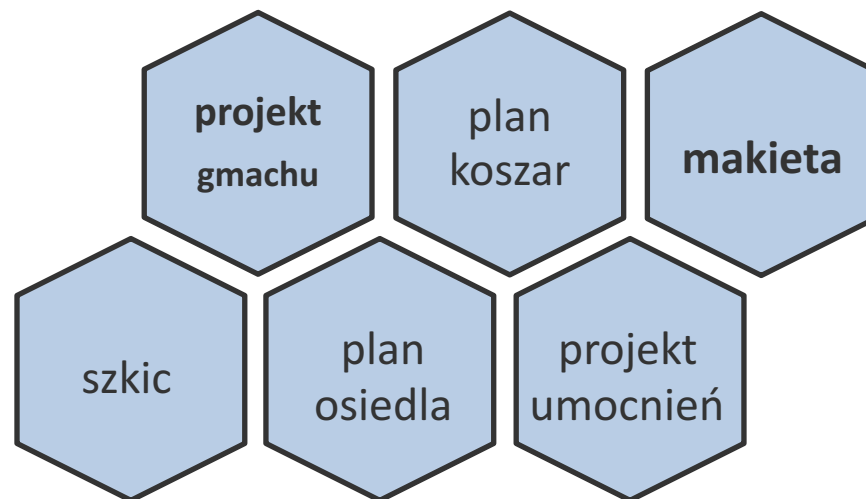
■ plastyczne



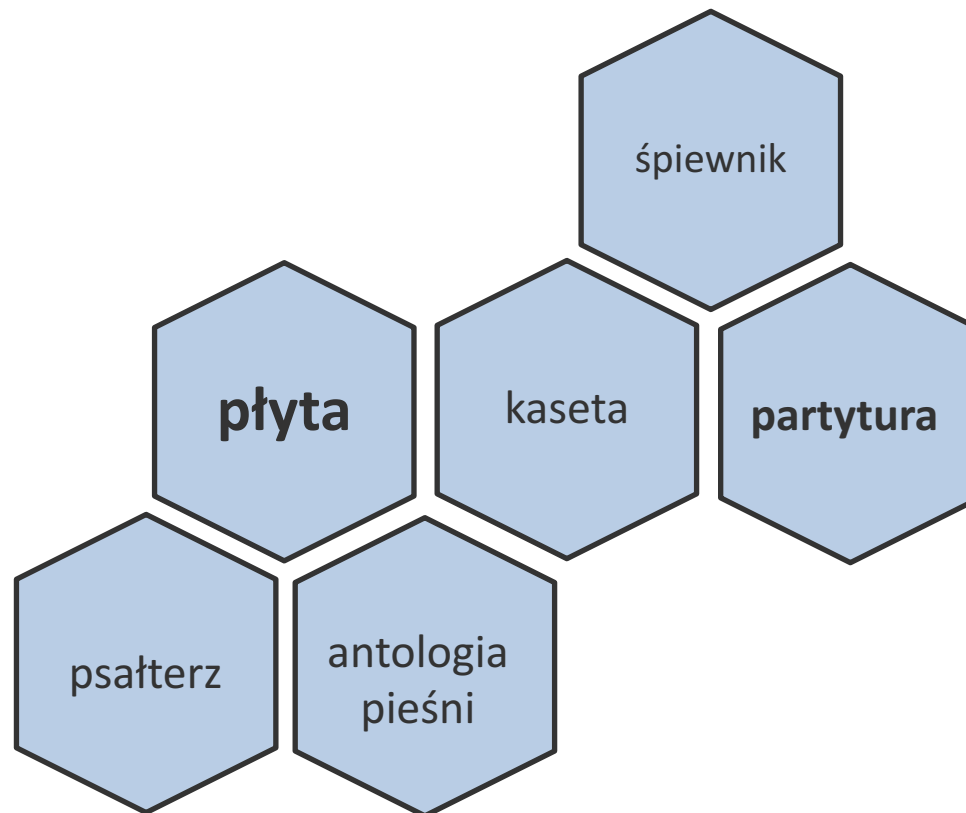
- fotograficzne



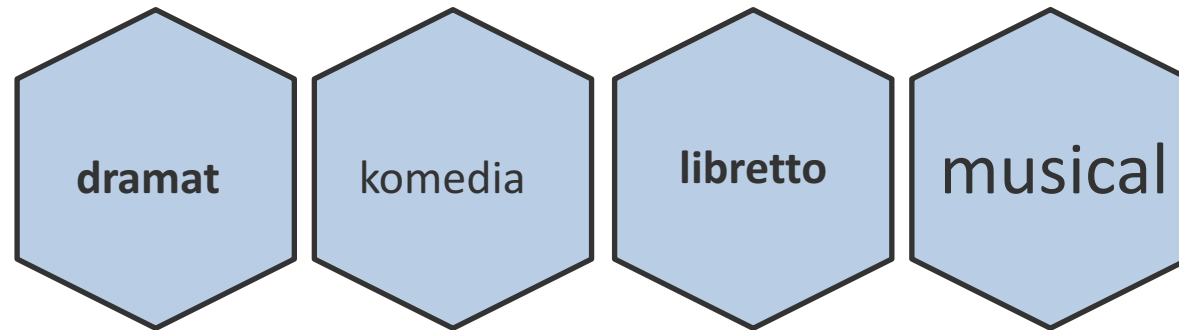
- architektoniczne, architektoniczno-urbanistyczne, urbanistyczne



- muzyczne i słowno-muzyczne



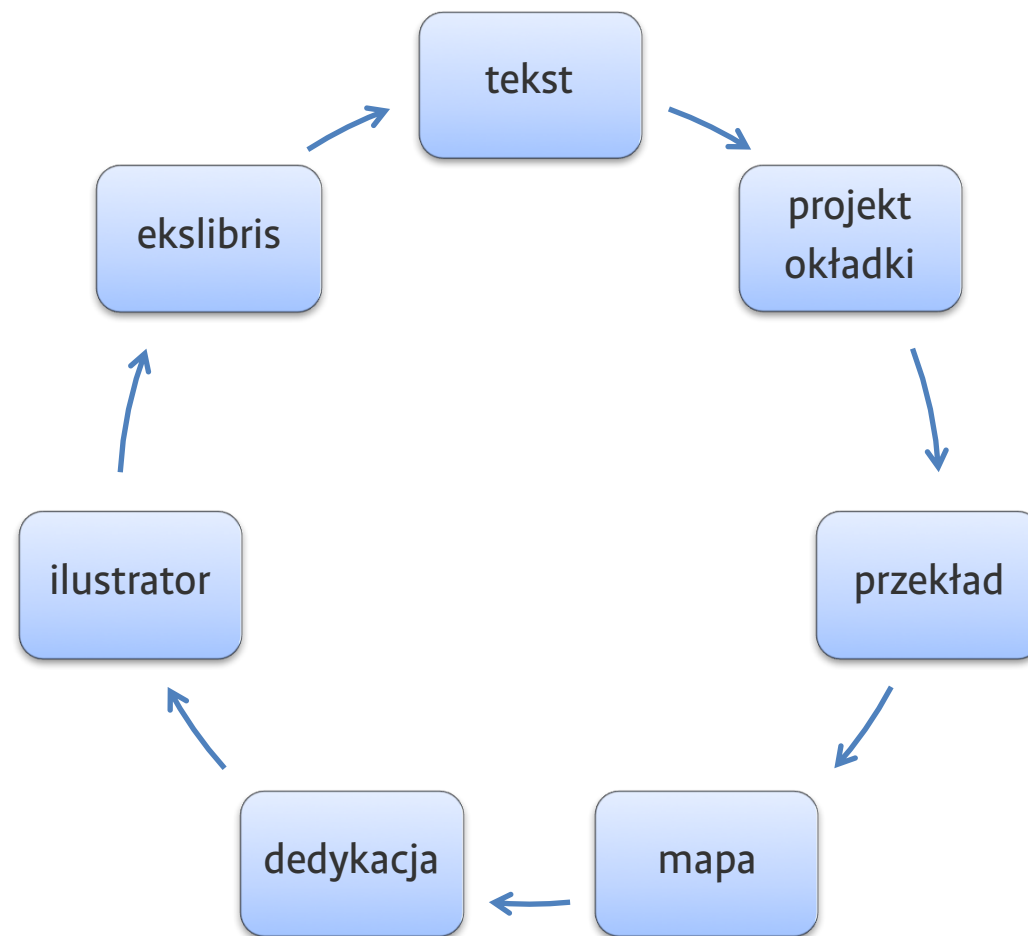
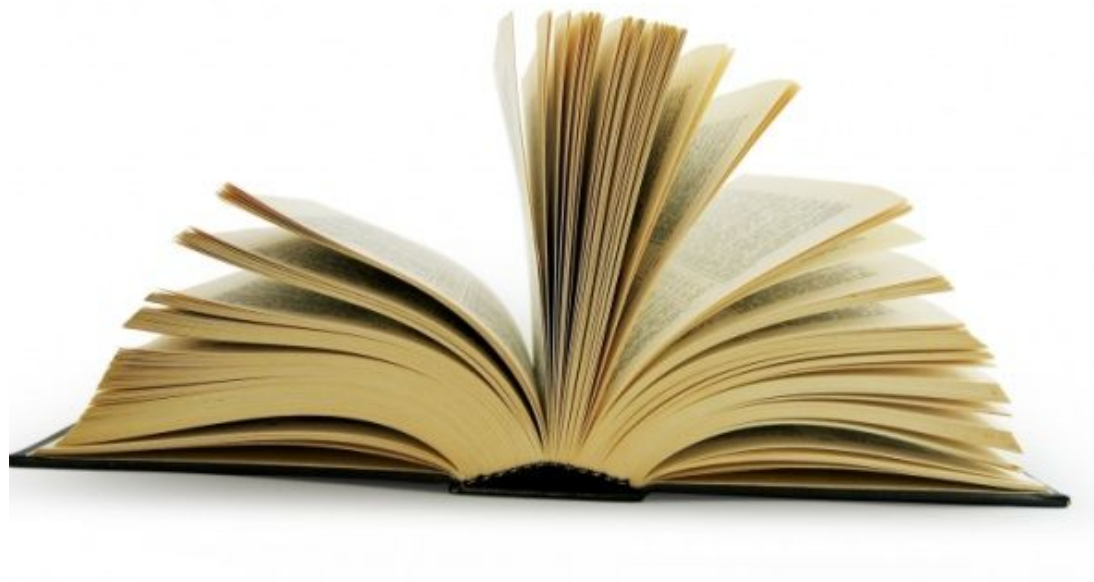
- sceniczne, sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne



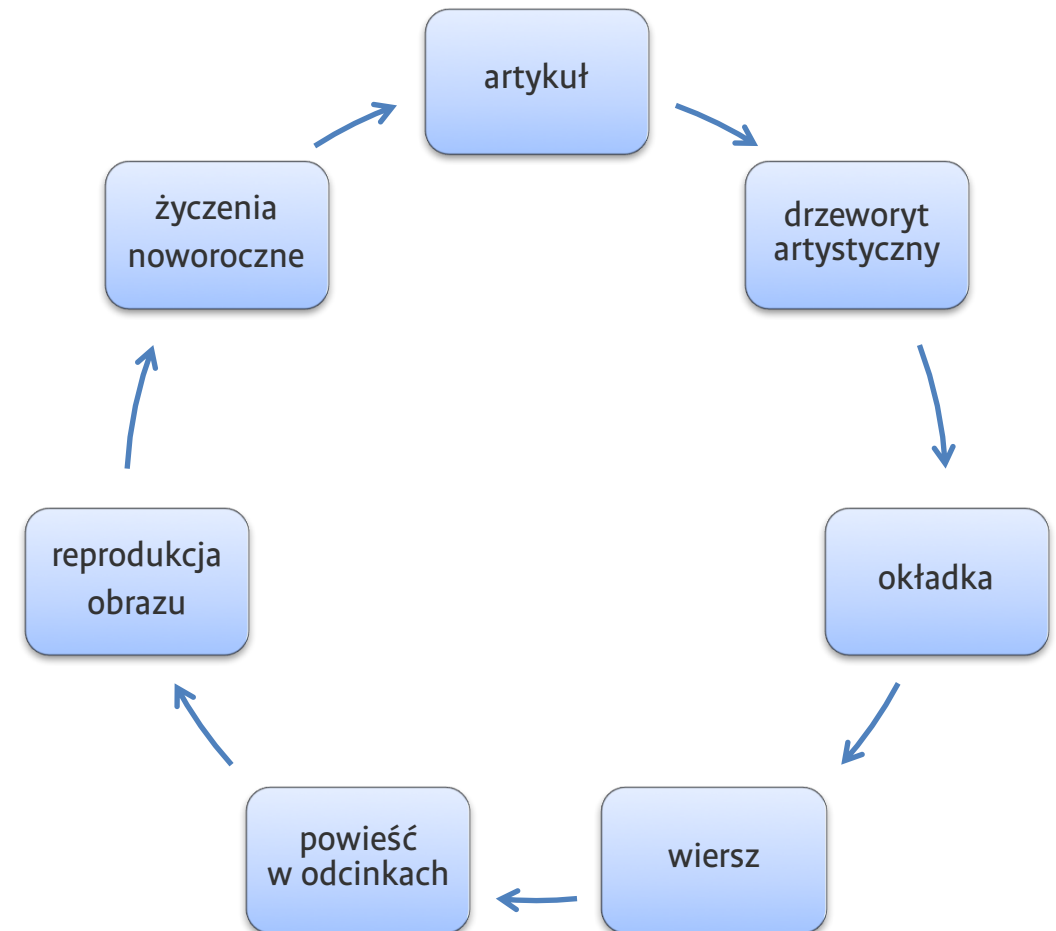
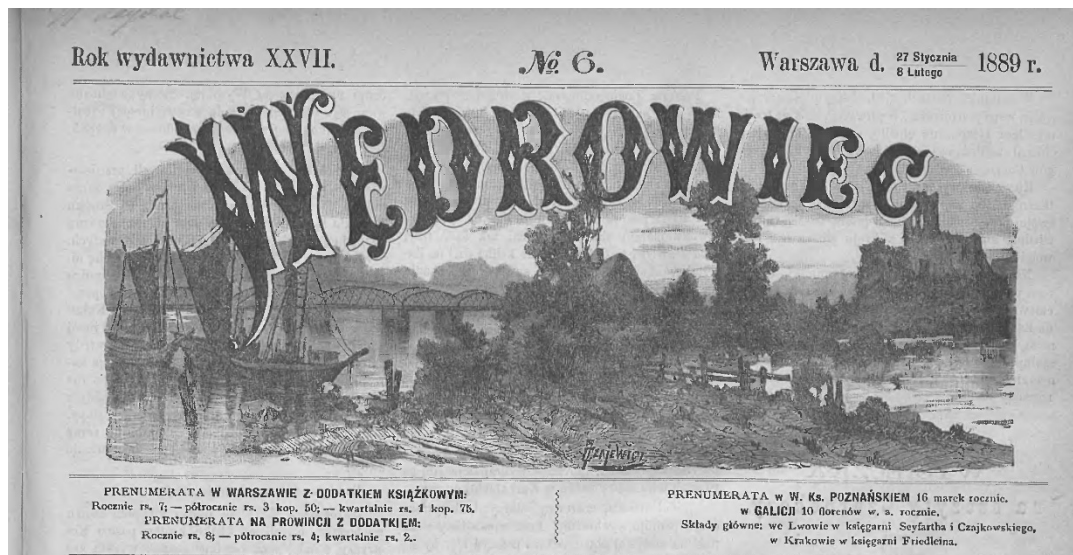
- audiowizualne (w tym filmowe)

Jak poszukiwać utworów?

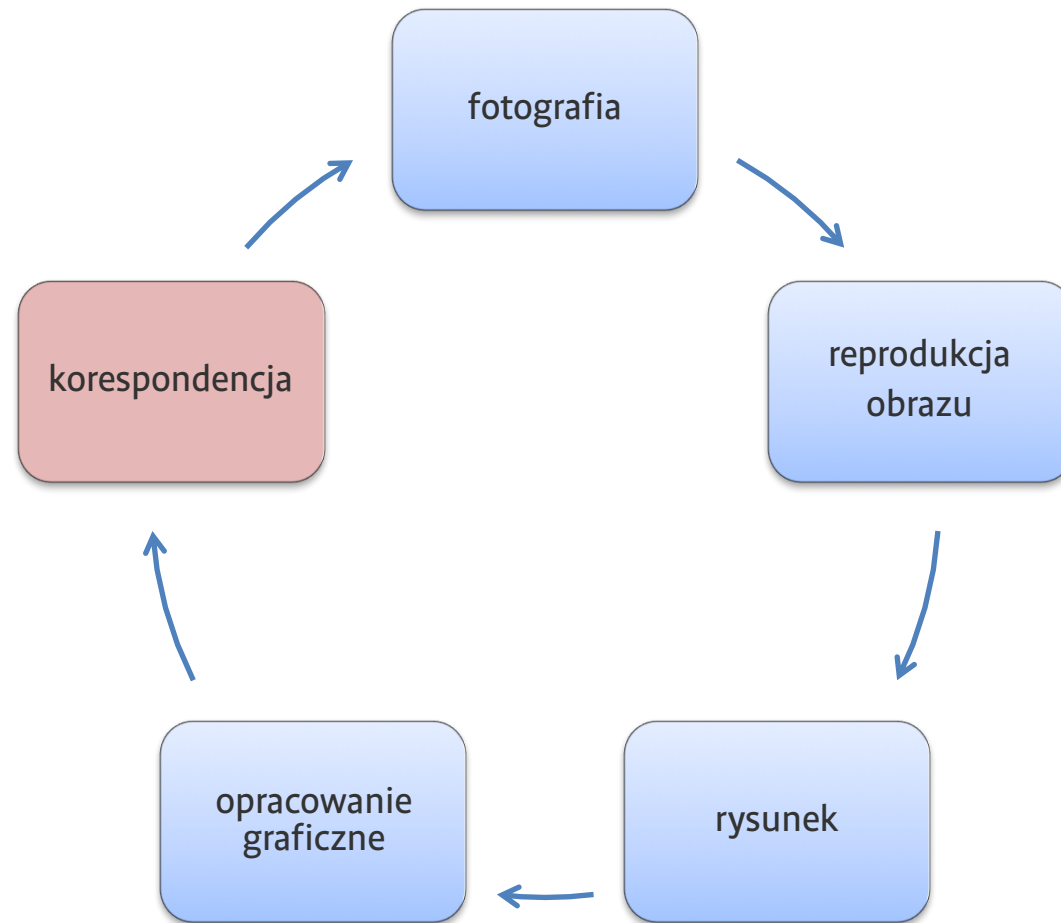
KSIĄŻKA



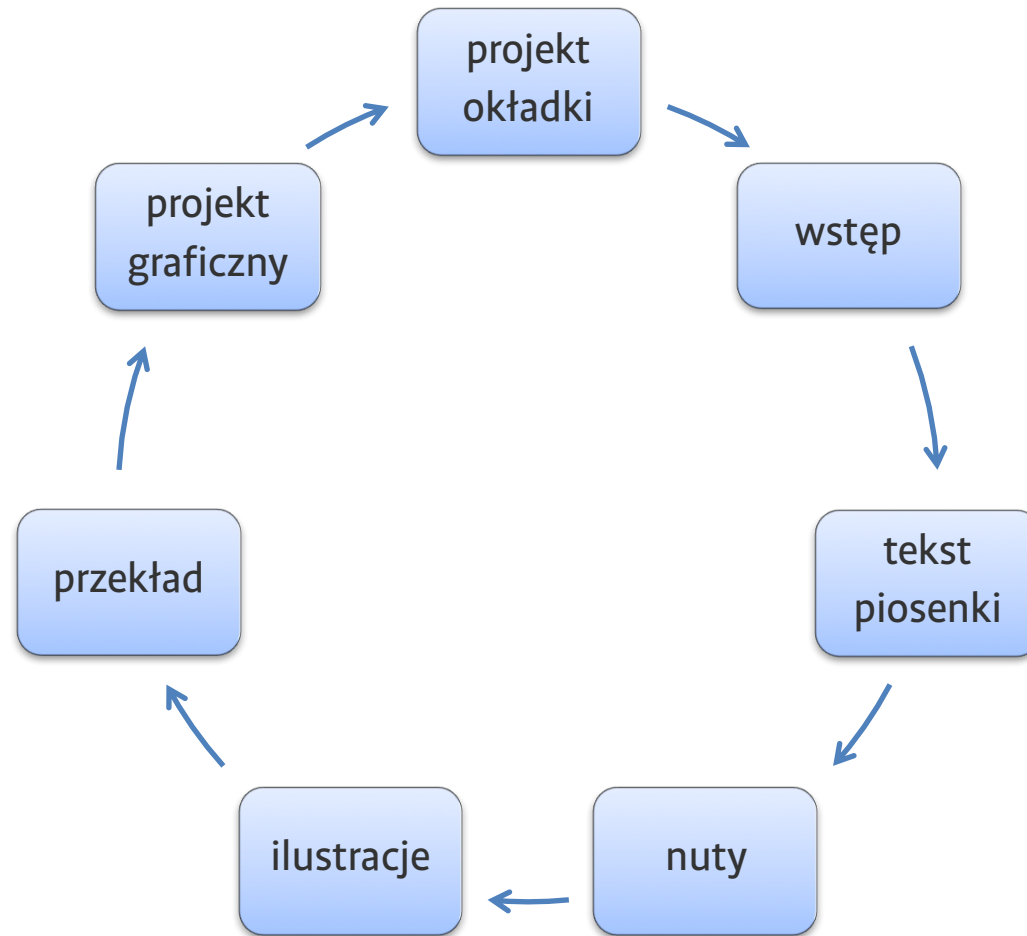
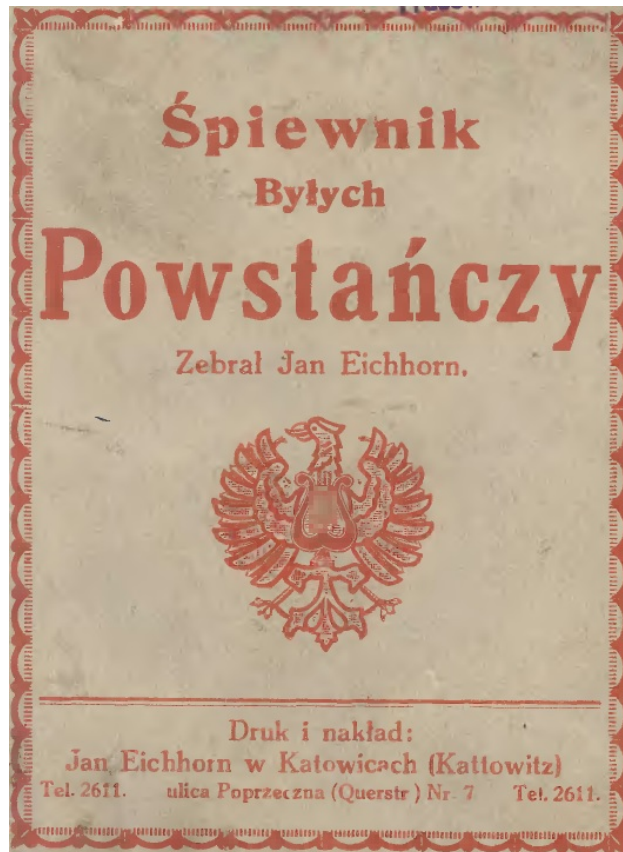
CZASOPISMO



POCZTÓWKA



ŚPIEWNIK



Kilka przykładów w praktyce...

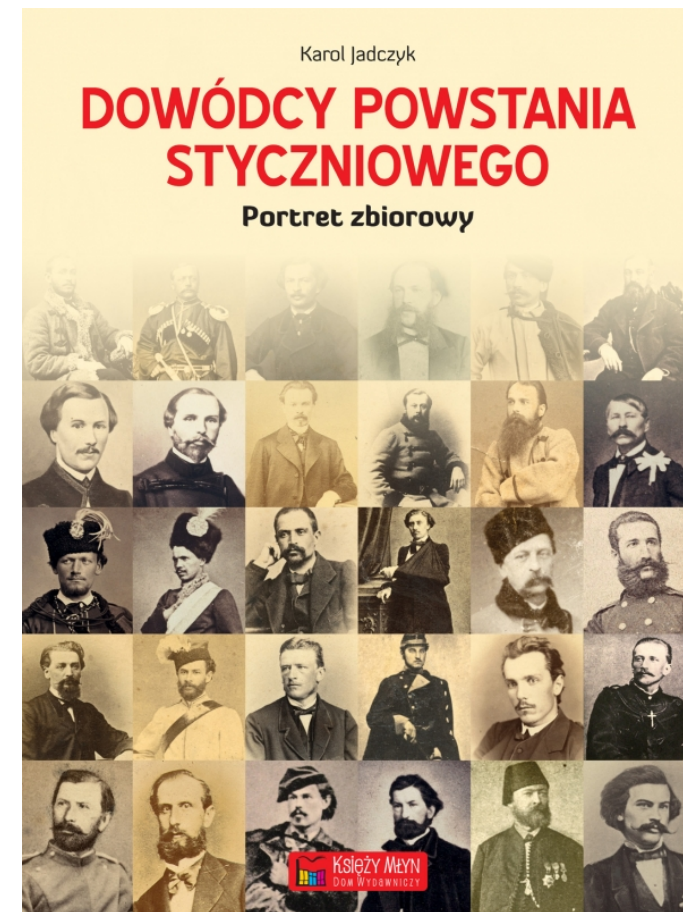
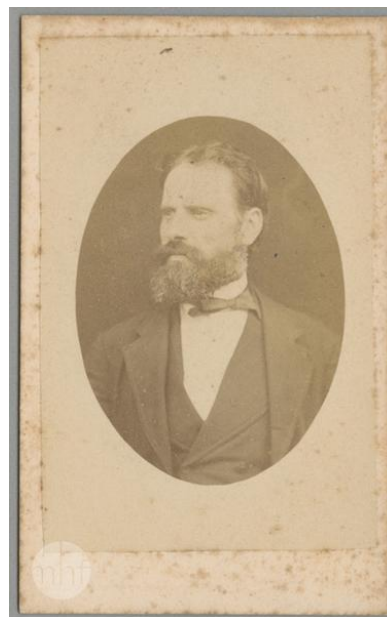
Fotografia atelierowa XIX i pocz. XX w.



Zakład fotograficzny
Awit Szubert, Kraków



Zakład fotograficzny
Szymon Balicer, Kraków

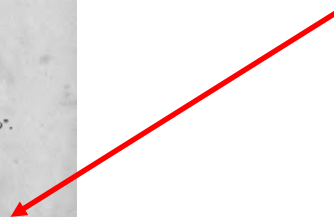


Projekt okładki – Wojciech Miatkowski

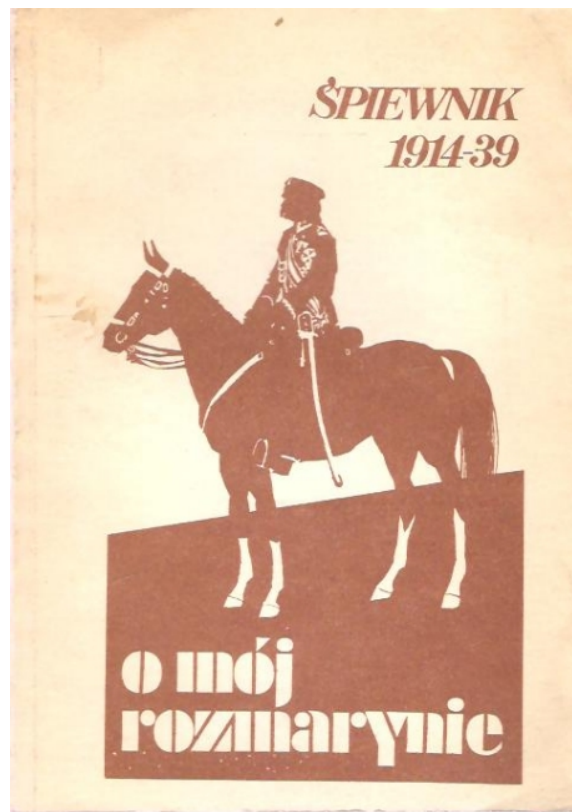
Czasopismo międzywojenne



Adam Kowalski (1896 - 1947) – kapitan oświatowy Wojska Polskiego II RP i Polskich Sił Zbrojnych, legionista, dziennikarz, poeta, redaktor "Żołnierza Polskiego" i "Polski Zbrojnej".



Śpiewnik wojskowy



Wybór i opracowanie – Marek Sart (Jan Szczerbiński) zm. 2010 r.

Antek repciarz

słowa: Zdzisław Baczkowski

Wesoło

muzyka: Jan Adamczak

Był w kom-pa-nii An-tek Sło-wik, co a-pe-tyt
 cią-gle miał, czy gro-chó-wka, czy po-le-wka,
 po-re-pe-tę sta-le gnał. Sier-żant w ku-chni znał Sło-wi-ka,
 że po-tra-fi jeść za du-óch, u-lęc nie szcze-dząc
 mu do-kła-dek, za-usze tak po-ur-a-zał mu!

Słu-chaj, An-toś, dbaj o li-nię,
 to nie zdro-wo ty-le jeść - wró-cisz
 z wo-ja do dziew-czy-ny, to kło-

18

Warszawa 5 Marpa 1902 r.

Mus. III. 92.019

1956 K 700/47

w lit. C. Witanowskiego, Warszawa, Krak. Przedm. 2.

BIBLIOTEKA
 NARODOWA

Był w kompanii Antek Słowik,
 co apetyt ciągle miał,
 czy grochówka, czy polewka,
 po repętę stałe gnał.
 Sierżant w kuchni znał Słowika,
 że potrafi jeść za dwóch,
 więc nie szczędząc mu dokładek,
 zawsze tak powtarzał mu:

Słuchaj, Antoś, dbaj o linię,
 to niezdrowo tyle jeść,
 wrócisz z woja do dziewczyny,
 to kłopoty możesz mieć!
 Buta sam nie zasznurujesz,
 po obiedzie będziesz spał,
 a dziewczyna oczekuje,
 że powróci chłop na schwał!

Dobre rady szefa kuchni
 na nic zdały się, to fakt,
 więc koledzy repciarza,
 pomyśleli sobie tak:
 Trzeba z Antkiem porozmawiać,
 wytłumaczyć mu jak jest,
 że do wojska przyszedł po to,
 by się szkolić, a nie jeść.

Słuchaj, Antoś, co ty robisz,
 wszyscy z ciebie śmieją się,
 repciarzem nazywają,
 już dowódca o tym wie!
 Jesteś młody, silny, zdrowy,
 lecz za dużo trochę jeść,
 z takim bębniem, jak ty nosisz,
 do orkiestry wezmą cię!

Tego było już za wiele,
 Antek Słowik stwierdził to,
 pośmiewiskiem był kompani,
 palcem wytykano go.
 Postanowił, że od jutra
 (dziś!) zje kolację dwie!
 skończy wreszcie z repętami,
 niech koledzy śmieją się!

Po miesiącu, nie do wiary,
 Antoś całkiem zmienił się,
 w wyszkoleniu jest prymusem
 i maturo! robić chce!
 Musztrę ćwiczy bardzo pnie,
 w marszu dumnie pręży pierś,
 do kompanii honorowej
 Antek kandydatem jest!

Projekt okładki i ilustracje – Szymon Kobyliński (zm. 2002 r.)

Pocztówka



Leszek Piasecki (1928-1990), Seria pocztówek *Wojsko Polskie w Tysiącleciu*.

Prawa autorskie w Polsce

Domena publiczna

Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę.

sygnatura:

A.5252/G.XVIII/IV-83 T.1

prawa do utworu:

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę.

źródło:

Biblioteka Narodowa

rekord bibliograficzny:

zobacz w katalogu

Prawo autorskie w Polonie

Obiekty chronione prawem autorskim

Obiekt udostępniony za zgodą. Całość ani żadna z jej części nie może być przetwarzana ani wykorzystywana w celach komercyjnych.

sygnatura:
F:105866/1

prawa do utworu:
Publikacja udostępniona za zgodą spadkobierców autora. Całość ani żadna z jej części nie może być przetwarzana ani wykorzystywana w celach komercyjnych

źródło:
Biblioteka Narodowa

rekord bibliograficzny:
zobacz w katalogu

uid repozytorium:
1191189

Prawo autorskie w Polonie

POLONA/

Szukaj wszędzie...

Przeszukuj treści

Zaloguj się

Czytanki Świąteczne R. 2, nr 3 (luty 1930)

Ostatnio oglądane

Czytanki Świąteczne R. 2, nr 3 (luty 1930)

Współautor:
Jędrzejewski, Klemens (1891-1981) Redakcja

Data powstania dokumentu:
1929-1933.

Adres wydawniczy:
Płock : Wydawnictwo "Dobra Prasa", 1929-1933

Opis fizyczny:
24 cm

Język:
polski

gatunek:
czasopisma katolickie polskie

uwagi:
**Tytuł według nagłówka.
Kwiec. 1933 miejsce wydania: Warszawa.**

sygnatura:
P10391 A

prawa do utworu:
Domena Publiczna. Wolno zwiokrotwiać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę.

źródło:
Biblioteka Narodowa

Objekt zdigitalizowany w ramach projektu:
Patrimonium

rekord bibliograficzny:
zobacz w katalogu

uid repozytorium:
74827099

Notatki 0

Zakładki 0

№ 3. PŁOCK. R. II.

Niedola ludu.

Co raz częściej we wszystkich gazetach czytamy wiadomości o mordach i rozstrzelaniach w Rosji. O ile dawniej czytaliśmy o rozstrzelaniach byłych carskich wojskowych, robotników, inżynierów, to dzisiaj ciągle jest mowa o rozstrzelaniu chłopów, rolników rosyjskich. Co to się stało? Czemu leje się krew chłopska i płoną wieś?

W bolszewickiej Rosji, w tem niby socjalistycznym raju wie walka o ziemię.

Czerwoni władcy postanowili do reszty zniszczyć własność prywatną. Zamiast gospodarstw włościańskich mają powstać tak zwane kolektywy, czyli wielkie gospodarstwa rolne, folwarki komunistyczne, fabryki zboża. Aby stworzyć takie kolektywy czyli skolektywizować, bolszewicy zabierają włościanom ich ziemię, inwentarz, narzędzia i każą, jako robotnikom pracować. Każdy człowiek przywiązuje się do swojej własności, a już najbardziej do ziemi, do swojej zagrody, nie więc dziwnego, że tu i owdzie wybuchają prawdziwe bunty chłopskie przeciwko czerwonym ciemiężycielom. Główny komisarz rolnictwa Jakowlew obliczył, że w ciągu ostatnich dwu miesięcy było 250 zamachów, dokonanych przez włościan na życie urzędników sowieckich.

Oczywiście, że czerwoni komisarze nie dają za wygraną, wysyłają na wieś żołnierzy, oraz znanych z okrucieństwa katów "czerezczykajki". Ci zabierają do więzienia, a potem albo wywożą do lochów na Syberji, albo rozstrzelują chłopów, którzy stanęli w obronie ziemi. Więzienia są przepelnione włościanami rosyjskimi. Po wsiach ogromnej krainy rozlega się jęk katowanych i płacz opuszczonych żon i dzieci.

W niektórych okolicach chłopci rosyjscy doprowadzeni do rozpaczki powieździeli sobie: lepiej zniszczyć wszystko niż oddać komunistom. Prokurator bolszewicki wszczął w Mińsku Litewskim śledztwo, w sprawie uboju na terenie Białorusi aż... 52 tysięcy koni. Straszna liczba!

I wyrzynają! W jednym okręgu Włodarskim z 18 tysięcy koni pozostało tylko 4 tysiące, z 7 tysięcy wołów zabiciem i tysiąc. W drugim okręgu w ciągu kilku tygodni zabito i tysiąc sztuk młodego owieda. W wielu okrugach chłopci przysięgli do łuzania swoich własnych budynków sprzedając drewno na opał w miastach.

Niszczenie inwentarza

odbywa się masami. Chłopi wyrzynają swoje krowy, namawiając do tego samego sąsiadów. "Wolno, zabijam krowę, a ty czego się gapisz? Wszystko jedno, za parę dni i krowę i mleko zabiją". Bolszewicy, widząc co się dzieje, wydali dekret, w którym piszą, że ubój byłaby jest rodzajem walki klasowej. Ci którzy to czynią mają być wrógami społeczeństwa i podlegają, szczerem karom. Wolno im zabierać całe mienie, wyprowadzić do więzień, aże do ziemnych królów północnej Rosji.

Ale i na to wyrzekli chłopci spowad. Wypędzają więc bydło z zagrod uwielając, że lepiej będzie, jeżeli się będą mieli z niego pożytko oni, aniż tak zwany kolektyw komunistyczny.

Wychodząc w Moskwie "Kobocemu Czesarę" opowiada o jednym wypadku. Chłop Zudin, dowiedziawszy się, że komisarze mają zabierać jego gospodarstwo, wziął swą milującą krowę, przywiózł jej salsizkę z nasieniem: "Bierz jeśli chcesz" i wypędził z zagrody. Klacz przez trzy dni biegła po wsi i okolicznych polach, nikt jej nie przygarnął, gdyż każdy napewno pomyślał, skądże owad, kiedyś była dziećmi komisarza konia za bieżą. Skończyło się więc na tem, że koń je głodu i wycieńczenia padł czwartego dnia.

Hejże na chłopia!

Przewodzący bolszewików mają cieką orzech do zgryzienia. Widzą oni, że to walka i chłopem, który staje w obronie swego mienia, może się nie skłonić dla czerwonych władców. I dlatego rozpoczynają niszczenie do wieśniaków, przesyłając ich "kulakom", domacząc w swoich gazetach, że chłop jest wrógami klas pracujących. Rolnik rosyjski żyje ciągle pod obuchem niemiawicy, pod groźbą kar i rekwizycji najokrutniejszych. Nie więc dziwnego, że w sercu kilku głuchych niemiawców do czerwonych katów, którzy zabierają mu wszystko.

Ci, którzy nie znają dobrze Rosji nie mogą się nadziwić i zapytać: Jak to się stało?

Jeżeli wsiomysłowne zezna rosyjskiego włościanstwa oddają się w niewielkie garstki czerwonych agitatorów. Wiele słożyło się na to przyczyn, ależ kilka było najważniejszych. Przewodzący wielką ciemnotą. Mało jest takich, którzy potrafili czytać i pisać. Wielokrotnie ogromnej ciemnoty nie potrafił chłop rosyjski dobrze gospodarować, chociaż zżym miał nie-miawicę. Jeśli do tego dodamy ogromne podatki — to biedacy mieli smutny obraz biedy, która gryzła chłopów w Rosji. Nie miał on również dobrych desepatersy — przewodników, ludzi mądrych, wykształconych, nato-

Polona używa na swojej stronie plików cookies. Brak zmiany ustawień przeglądarki oznacza zgodę na ich użycie. X

Biblioteka Narodowa | O Polonie | FAQ | Zesady korzystania | Pomoc | English version

Oređownik Międzychodzki

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

Przedpłata na poczet miesięczną 1,35 zł wraz z odnośnikiem do d...
W razie wypadków, spowodowanych przez Wydaństwo nie odpowiada za
nieodstarczenie pisma

Za redakcję odpowiedzialny
K. KOLEWSKI, Międzychód
Wydaństwo Drukarni Powiatowej
w Międzychodzie.

Cena ogłoszeń: Za 1 m/m jednolatomu 20 gr. — Przy większej ilości
ogłoszeń rabat.
Adres Redakcji i Administracji: Międzychód n/W., ulica 17-go Styżnia Nr. 34

TRAGEDIA KRZYSZTOFA ORLICZA

Aleksander Junosza-Olszakowski

1) ROZDZIAŁ I.

— Pytasz się mnie o rzeczy, co do których sam nie mam wyrobionego zdania. Wszystko przedstawia mi się niewyraźnie, w mglistych zarysach. Sąd o tych zjawiskach oparty jest wyłącznie na hipotezie, a wiesz przecie, ile złudzeń zawiera może każda hipoteza! Aczkolwiek osoba moja jest źródłem owych zjawisk, jednak nie ułatwia to bynajmniej badania, a raczej utrudnia je w sposób niezwykły. Wierzaj mi, drogi przyjacielu, wlecełbym dać za to, ażeby samemu zdobyć wiedzę w tej arcyciekawej dziedzinie i zorientować się w fenomenach psychicznych, które za siedlisko obrały swoją skromną osobę. Być może, iż przy pewnym doświadczeniu i zrozumieniu układu sił działających zjawiska telepatyczne oraz telewizyjne spotęgowały się i wzmożyły na sile i wyrazistości, co znowu pociągłoby za sobą nowe fenomeny i odkrycia!

Arkady Fiedler

Port Said, horda szumowin

Do Port Saidu przyjechałem drogą niezwykłą: koleją, od strony Jldu, z Palestyny. Żaden turysta, żaden cudzoziemiec tędy nie przyjeżdża. Wszyscy inaczej; od strony morza. Dlatego dziesięciu dżurupów, którzy otoczyli mnie na dworcu w Port Said, nie wie, co o mnie sądzić: śpię to, czy przebrany egiptota, a może handlarz narkotyków! Nie wie, co mi zaofiarować, co ode mnie wyludzić, jak mnie złupić. Zanin przegadają, kto zech, ktoś z boku na nich energicznie krzyknie, wpadnie między nich, przegna jak psy. Jest to:

Mohamet Ali, Młodzien dwadziestoletni, o smętej czczce pustyni, o wysmaltych karkach i gęzłach, męgławych oczach i powłóczytnym wejrzeniu.

Natępno lądak! — unosi się w kierunku uboższych łobuzów.

Potem nagle mięknie, łagodnie, uśmiecha się do mnie uroczo i niesłownie i szepce, na angiejski, jedwabistym głosem. Po angiejsku, proszę, żebym spojrział na jego małe ciało. Że mi odda je całe, całe, od góry do dołu, od prawej strony do lewej, bez zastrzeżeń i z wielką miłością.

— Przez ode mnie! — żyrzytam zębami.

— Ach, pan tego nie lubi! — dzwi się z cichym wyrzutem w głosie.

I milnie przygnębiony. Zmierzam przez postawę nilesi ku średniemu. Jest ciemno, godzina ósma wieczorem. Chłopak kroczy wciąż obok mnie. Chce koniecznie wiedzieć, skąd przyjeżdżam. Gdy nie nie odpowiaduję, czyni głośne domysły. W końcu zgaduje; przyjeżdżam z Palestyny, ależ oczywiście z Palestyny. Ciesz się jak dziecko, że zgadł. I od raz wie, w czym sek.

— Ce, eal — uśmiecha się wyrozumiale.

— Kto przyjeżdża z Palestyny, ten zawsze spragniony kobiety.

I nagle Mohamet Ali mówi po francusku. Prosi, żebym na chwile zwrócił z ulicy.

Tu w pobliżu ma cudowną perłę Egiptu, czarńoką, pięknopięrsną Fatmę. Zaprowadzi mnie do Fatmy, która jest wulkanem namiętności i śmieszna wyuzdaną. Chłopak chwytając mnie za rękaw i chce prowadzić. Wyszarpuję się.

Mówiem ci już! Wynoś mi się z oczu! To nie nie szkodzi, że ja nie chcę Fatmy. Mohamet Ali doskonale to rozumie i wie, że ja pragnę Francuzki. Ma cudowną, boską Francuzkę. Très, très petite, very petite. Ach, jaka perwersyjna szelma.

Mohamet Ali, mistrz plastyki, zakreśliła w powietrzu ręką artysty wymowne ruchy. Czyni to tak wprawnie i zmysłowo, że wyobrazić sobie można pod jego palcami nibylegkie zalety. Chłopak spostrzegł, że zaczyna się interesować jego pantomimą, lecz szlachetny obowiązek nie wykorzystuje natychmiast swej przewagi i zwiłkła. Pod latarnią wyciągnął z kielka swego kaftana kopertę z fotografiami.

— Très piquante. Dwadzieścia franków. Są to bardzo pikantne i świąskie fotografie i cierpliwość moja wyczerpała się.

— A doś! Bydka! — wybucham.

Port Said. Chciałoby się tu podumać, chciałoby się wyczuć dziwoją wagę tego portu, wymać jego wielkość. Toż to, do licha, w jednej godzinie przepływa tu więcej okrętów, aniżeli ma ich cała flota polska. Toż to tędy wali się do Europy całe bogactwo, na którym stoi potęga państw zachodnich. To tu właśnie jest najbardziej nerwalnym punktem świata. Chiałoby się to wszystko przemyśleć, wymalkować, nie z tego; Mohamet Ali przeskadza. On i setki innych.

Port Said nie zaznaje nigdy snu. Czuwa i handluje o każdej porze dnia, nawet o północy do rana. Zawsze przypływają tu nowe fale turystów, żądnych sensacji, kobiet i kawy. O każdej porze dnia apropozuje

się staki. O jedenastej w nocy idę do dzielnic arabskiej i zastaję pełną światła, ulice Gami el Tafiel, Setki strażników niegnają się pod ciężarem warzyw. Tysiące ludzi przepychają się, gestykulują, targują się. Co sto metrów głośniki radia wyją tę samą melodię przemikliwych pień arabskich.

O północy wracam do dzielnicy europejskiej i tu na skrzyżowaniu głównej arterii, ulicy księcia Faruda, trzy narożne kawiarnie stacząją o mnie wallo. Kelmeny z trzech stron krzyżują, żebym do nich przyszedł. Siedziałam w najbliższej, pod gołym niebem. Wszystkie trzy kawiarnie mają kapele, grające bezustannie na przemian. Przez dwadzieścia cztery godziny doby rozlega się tu hałaśliwa muzyka.

Siedzę przy kawie pół godziny. W tym czasie przysięga do mnie około pięćdziesięciu handlarzy uboższych i chce mi sprzedać: losy (nieważne już) loterii państwowej, siebie, swoje znajoma (wszystkie Fatmy), środki wzmacniające się meską, rozpieszne fotografie, fotografie z widokami portu przeplacone pięciokrotnie, kuglarzkie sztuczki, paciorki. Są tu sami mężczyźni, nie ma żadnej kobiet z wyjątkiem turystek i jednej osmioletniej Greczki, bezelnie kokietującej mężczyzn. Wszystkich nagabyjących zbyszym milczeniem, lecz mimo to nie nogę o niezmyślny myśleć, jak tylko o nich.

Kelner przy płacaniu chce mnie oszukać, wydaje mi dżurupiastrówkę zamiast pięciu piastów. Gdym reklamuję, dzwi się, skąd tak dobrze znam pieniądze. Byłem w Palestynie, odpowiadam. Ach, to co innego, stwierdza skruszony i wyplaca pięciopiastrówkę. Znów oszukuje. Następnego dnia okazuje się, że dał mi monetę fałszowaną.

Gdy wracam do hotelu, osłupienie. W pokoju moim rozdżone, na stole tuzin świąskich fotografii. Wszczynam wrzask: kto to zrobił!

— Jak to: kto? — dzwi się portier. — Mohamet Ali. I kazał powiedzieć, że tej nocy jeszcze przyjdzie.

Na północy tego zbiorowiska alfonsów, dżimbasków, oszustów, kuglarzy i Lewantyńców wznosi się pomnik człowieka, któremu Port Said zawdzięcza swój byt: Lessepsa. — Lesseps stoi tyłem do miasta i patrzy na przypływające z Morza Śródziemnego statki. Patrzy dumny, wyprostowany, zaprasza ręką. Kopiaś kanał stworzył wielkie dzieło i zwycięzył. Chcąc stworzyć podobne dzieło w Ameryce — przegrał. Zniszczył je tam komar. W pustyni sinajskiej komarów nie było.

Gdy półowa akcji kanału Sueskiego przeszła z rąk kedywa do rąk angielskich, Angielcy wystawili u południowego wylotu kanału, w Suezie, pomnik z dwoma lwami. Na północy Francuz, na południu brytyjskie lwy, taki był podział sił na Morzu Śródziemnym i Oceanie Indyjskim. Był. Dziś są tacy, którzy chcą koniecznie postawić nad kanałem Sueskim trzeci pomnik: z godłem Iktorskim. Ale to nie tak łatwo. I pewnie przy tym będą musiali strzelać armaty.

Przed południem idą na kraniec miasta, tam, gdzie zaczyna się właściwy kanał. W tej chwili przepływa parowiec, jeden z wielu. Kanał wydaje się dziwnie wąski, jak gdyby nie miał stu metrów. Metrów sto, ale jak ważnych! Gdymy ktoś, dla tęgła, postawił okręt w poprzek kanału i go zatopił i gdyby na domiar w okolicy był cement, to ciekaw jestem, ile kłopotu sprawiłoby to gieldom świata. I nie tylko gieldom.

Ale Port Said o to się nie troszczy. Port Said musi oszukać za piastra. Port Said ma inne kłopoty: jak ulokować na noc Fatmę. Port Said — służawczka Morza Śródziemnego, rusztek kanału, kupa szumowin, horda szkali, lisów, wilków, plukisk. Przede wszystkim plukisk: natępnych, głodnych, psiekich, niewypytanych.

O piątę po południu odpływa nóg statek. O trzy kwadrans na piątę pedzę do portu. Zachodzą mi drogę znajomy młodzien o powieszystym wejrzeniu i jedwabistym głosie, Mohamet Ali. Proponuje mi Fatmę. Wie, że za kwadrans odpływa statek. Plukiska, psia krew!

Prawo autorskie w Polonie

POLONA

Szukaj wszędzie...

Przeszukuj treści

Zaloguj się

Rak kości skroniowej, potylicowej i mózdzku u 17-letniej dziewcz... Ostatnio oglądane

Odbitka z Medycyny.

Z oddziału dla chorych nerwowych w szpitalu Żydowskim na Chybielem.

Rak kości skroniowej, potylicowej i mózdzku u 17-letniej dziewczyny, jako przerzut gruczolaka koloidalnego gruczolu tarczowego.

Podali
E. FLATAU i J. KOELICHEN.

Chora Olejart, 17 lat, zapisała się do oddziału dnia 25. XI. 1903 roku. Od miesiąca cierpi na silne bóle głowy i zawroty. Przed tygodniem zauważyła osłabienie wzroku. Czasami wzrok się zupełnie zaciemnia, stale widzi, jak przez mgłę. Od 3 dni — wymioty. Obecnie skarży się na bóle w części czołowej, głównie w okolicy lewego oka, pozatem — na zawroty, niepewność przy chodzeniu i na osłabienie wzroku.

Chorą skierował do naszego oddziału kol. Hitoika z rozpoznaniem nowotworu mózgowia, zapewne mózdzku.

Status praesens. Chora wzrostu niskiego, dość silnej i prawidłowej budowy ciała. Stan odżywiania dobry. Chodzi, jak pijana. Od czasu do czasu mocno się przechyla to w jedną to w drugą stronę, głównie, gdy chce zawrócić. Objaw Romberga zarówno przy staniu, jak i przy siedzeniu. Czaszka bolesna przy opukiwaniu. W części potylicowej po stronie lewej, poniżej *pro-*

ber, occipitalis i niedaleko linii środkowej, wyczuwany miękka masę nowotworową podobną przy palpacji do terbieli. Naciskając silniej ową masę, wyczuwamy zagłębienie w kości potylicowej. Nowotwór wykazuje zupełnie rytmiczne pulsowanie. Przy auskultacji słyszemy wyraźny szmer rytmiczny, charakter tego szmeru przypomina szmer przy wadach serca. Punkty nerwu trójdzielnego (górnego jego gałązki) są bolesne przy uciskaniu. Wzrok osłabiony. Badanie wzornikowe wykazało obustronną zastojną tarczy wzrokowej. Żrenice równomierne, oddziałują prawidłowo na światło i na akomodację. Ruchy gałek ocznych niezmiennione. Ruchy mimiczne zachowane. Żucie normalne. Czucie na twarzy i głowie bez zmian. Słuch, smak i węch normalne. To samo dotyczy zdolności polykania, fonacji i artykulacji. Język chora wysuwa w linii środkowej.

W kończynach górnych siła mięśniowa niezmienniona. Wszelkie ruchy są wykonywane właściwie. Odruchy z *m. triceps* słabe z obu stron. Odruchów z okostny brak. Czucie w kończynach górnych (ból, dotyk, mięśniowe) normalne.

Czucie i ruchy tułowi niezmiennione. Odruchy brzuszne (górne, środkowe i dolne) bardzo żywe.

W kończynach dolnych siła mięśniowa i ruchy normalne. Niema ataksji.

Odruchy kolanowe można wywołać tylko

Flatau, Edward (1868-1932)
Rak kości skroniowej, potylicowej i mózdzku u 17-letniej dziewczyny, jako przerzut gruczolaka koloidalnego gruczolu tarczowego

współautor:
Koelichen, Jan (1871-1952)

data powstania dokumentu:
[1906]

adres wydawniczy:
[S.l. : s.n., 1906] (Warszawa : K. Kowalewski)

opis fizyczny:
20 s. : il. ; 25 cm

język:
polski

słowa kluczowe:
**Tarczycza
Czaszka
Gruczolak
Mózdzek**

gatunek:
nadbitki i odbitki

literatura:
BP 1901-1939 t. 7 poz. 59838.

uwagi:
**Tyt. nagł.
Bibliogr.
Odb.: Medycyna. Warszawa 1906.**

sygnatura:
76.672

prawa do utworu:
Domena Publiczna. Wolno zwielokrotnić, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę.

Notatki 0

Zakładki 0

Polona używa na swojej stronie plików cookies. Brak zmiany ustawień przeglądarki oznacza zgodę na ich użycie. X

Biblioteka Narodowa | O Polonie | FAQ | Zasady korzystania | Pomoc | English version

Prawo autorskie w Polonie

SŁOWO WSTĘPNE

Głębokie umiłowanie wolności wykazywane w ogniu walki z przemocą i tyranją przez naród szwajcarski było podstawą więzów uczuciowych, łączących od dawna Polskę i Szwajcarię.

Legenda o Wilhelmie Tellu jest powszechnie znana w Polsce.

Z uwagą i uznaniem społeczeństwo polskie śledziło zawsze demokratyczne prądy i tendencje Szwajcarów.

Wystawa architektury i urbanistyki stanowi krok naprzód w zbliżeniu obu narodów drogą wymiany osiągnięć kulturalnych.

Wystawa obrazuje dorobek narodu w dziedzinie architektury i budownictwa. Dorobek ten kształtował się pod wpływem prądów architektury francuskiej, włoskiej, niemieckiej itd. Wpływy jednak zagranicy w zethnieniu z indywidualnością narodu i architektów szwajcarskich dały w rezultacie architekturę odrębną, specyficzną szwajcarską.

Architekci szwajcarscy stwierdzają, że w ich architekturze nie należy szukać wielkości osi, wielkich pompatycznych zwozeń, będących dumą hsiążką i władz, a podkreślających ich potęgę i władzę.

Warunki socjalno-polityczne Szwajcarii na przestrzeni wieków, mniejsze różnice i tarcia klasowe niż w innych krajach, istotnie spowodowały, że budownictwo i architektura są mniej zróżnicowane pod względem bogactwa i wielkości zwozeń.

Architektura szwajcarska jest bardziej demokratyczna i bardziej dostosowana do potrzeb przeciętnego obywatela Republiki. Cechuje ją natomiast wysoki średni poziom kultury artystycznej, świetne wycucie i opracowanie detali oraz bardzo wysoka technika wykonawstwa.

Dotyczy to zarówno zagrody wiejskiej, domu mieszkalnego, biurowego, szkoły czy budynków administracyjnych.

Szwajcaria szczęśliwie uniknęła barbarzyńskich skutków wojny. Miasta ocalały. Zasadnicze więc problemy urbanistyczne polegają na modernizacji i rozbudowie miast, przy uwzględnieniu tych wartości kulturalnych, które z dawnych czasów pozostały.

Stosunek do zabytków przeszłości wymaga podkreślenia. Urbanisci szwajcarscy z wielką finezją potrafili wykorzystać zabytki przeszłości dla podniesienia walorów architektonicznych miast, przy czym wykorzystanie to nie utrudniło bynajmniej modernizacji organizmów miejskich. Zabytki, sięgające często średnich wieków, przyczyniły się prawdopodobnie do powstania w miastach szwajcarskich pewnej specyficjnej shali, bardziej odpowiadającej odczuciom ludzkim, a dającej wrażenie zaciszności a nawet romantyzmu.

Urbanisci szwajcarscy kultywują tę shalę, wykazując równocześnie wybitne zdolności w operowaniu detalami urbanistycznymi, jak kwietniki,

zielenie, pomniki, wystawy sklepowe, ksiżki itd. Podróżnicy i fachowcy zagraniczni podkreślają kulturę i „mieszkalny charakter miast szwajcarskich”.

Wreszcie podkreślić należy sprawę geografii Szwajcarii, stanowiącą w dużym stopniu o bezpieczeństwie kraju, z drugiej strony dającą nieporównane piękno krajobrazu. Cały naród szwajcarski skarby przyrody ceni i chroni. Problem ochrony przyrody przejawia się nie tylko w sensie negatywnym, tj. zakazów wszelkich poczynań szpecących krajobraz, ale pozytywnym nakazie harmonizowania wszelkich inwestycji budowlanych z pięknem przyrody. Kształtowanie schroniska górskiego, zabudowa wiejskich czy grup budynków miejskich są wzorem w tym względzie.

Wystawa urbanistyki i architektury szwajcarskiej w Warszawie da niewątpliwie architektom polskim dużo materiału do przemyślenia i wiele cennych wskazówek, szczególnie odnośnie kształtowania naszych podgórskich południowych polaci kraju.

(—) Inż. J. ŻAKOWSKI

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Odbudowy

Prawo autorskie w Polonie



CYFROWA BIBLIOTEKA NARODOWA POLONA

POLONA/

Szukaj wszędzie... Przeszukuj treść Zaloguj się

Bądź na bieżąco:

- [/ blog](#)
- [facebook](#)

17
Listopada
ZORZA

WYCINANKI
LDU
POLSKIEGO
LITWICKIE I KURPIOWSKIE
WYDZIAŁ WYDAWNIWY
WARSZAWA 1974

MAGAZYN
PANIENSKI,
CZYLÍ
ROZMOWY
MĄDRA OCHMISTWA I ZACNEMI
DAMAMI
Iry dactenku poruczonemi
po Francuzku napisane
PISANE
S. M. P. le Prince de Beaumont
teraz zaś na Opatynity język przalozona

WISŁA
SWANIE
ONE-STEP
Wiersze
ANDRZEJA WĘSIA
G. GERSHWIN.

Polona to:

- 2077637 obiektów
- O Polonie
- FAQ
- Zasady korzystania
- Pomoc

KODEX
NAPOLEONA
z PRZYPISAMI

MAŁKO
KASZĘ DOBREJ RADY
ZAPAM - PADA SIŁA CŃ
RĘJ JA POZAPAM...
Z WODĄ MORSKĄ
KONIA WŁĘCZĄDZĄ
Z PIASKU DAJĄ SIĘ
DŁO UZDA BIAŁA
I WŁODZIKA DA RUCZĘ
RZA ZADIEDIA TAK TAK
JECHĄ W KOSCIELNE
PODIEDIA

24-10-2017
POLONA/2miliony: Formularz kontaktowy
Nowa wersja portalu pozwala przeszukiwać prasę przez kalendarz, umożliwiła tworzenie własnych kolekcji, wprowadza panel instytucji i inne funkcjonalności. To początek zmian. Zachęcamy do przekazywania nam uwag i opinii przez [formularz kontaktowy](#) >

Książki
119294

Bezbarwne żyjątko

Założ konto w Polonie
Twórz własne kolekcje,
notuj w obiektach
i pobieraj pliki bez ograniczeń.

Instytucje

Co Śląsk zyska

Polona używa na swojej stronie plików cookies. Brak zmiany ustawień przeglądarki oznacza zgodę na ich użycie. X

Biblioteka Narodowa | O Polonie | FAQ | Zasady korzystania | Pomoc | English version



**BIBLIOTEKA
NARODOWA**